

# ŚPIEW KOŚCIELNY

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY MUZYCE KOŚCIELNEJ.

## Prenumerata wynosi.

Rocznie, . . . . .	rub. 4.
Półrocznie. . . . .	rub. 2.
Kwartalnie . . . . .	rub. 1.
Numer pojedynczy kop. 20.	

## Cena ogłoszeń

Od drobnego wiersza lub jego miejsca na str. 1 i 4 okładki 20 kop. na str. 2 i 3 15 kop. na str. 1 druku przed tekstem 30 kop. na str. ostatniej po tekście 25 kop. Reklamy po 20 kop. za wiersz lub jego miejsce. Tłumaczenie 3 kop. od wiersza.

Biuro Zarządu Stowarzyszenia Organistów, Redakcyja i Administracyja **Śpiewu Kościelnego** mieści się w tym samym domu Tamka 46, mieszkania № 15 na parterze wprost z bramy na lewo.

## Muzyka Kościelna.

W szeregu artykułów zamierzam Czytelnikom przedstawić rozwój muzyki kościelnej od jej skromnych początków do epoki Palestrinowskiej, od Palestriny do XX stulecia.

### I. Śpiew jednogłosowy (Chorał).

Pierwszym owocem pracy muzycznej Kościoła jest śpiew liturgiczny, rozwinięty w tak zwany cantus gregorianus, w chorale rzymskim, stanowiącym archaiczną część muzyki kościelnej. — Za pomocą psalmów, hymnów, pieśni—mają pierwsi chrześciance rozważać wielkie czyny Pana nad Pany, a wszelką radość zalecają listy Apostolskie utrzymywać w pewnych skromnych granicach; takie kontemplacye, taka wstrzemięźliwość—godniejsze są pochwały, lepsze, niż odurzanie się winem. (Kol. 3, 16).

Śpiew służy do wywołania stosownego nastroju, do głębszego przejęcia się modlitwą, a wogóle podobny sprawia skutek jak nauki, kazania, mowy i prorocтва. Muzyka grecka, psalmy z świątyni hebrajskiej — oto podstawa, na której się rozwija śpiew jednogłosowy — choralny. — Sztuka przy obrzędach kościelnych i nabożeństwie zajęła szczególnie na Wschodzie miejsce poczesne. To też Kościół syryjski wymieniają jako kolebkę sztucznego—artystycznego śpiewu. Tam jakoby biskup Ignacy († 116) wprowadził śpiew antyfon. — Bazyli Wielki, biskup z Cezarei

(Kapadocja) († 379) wybierał do śpiewania psalmów, śpiewaków wyszkolonych, końcowe wiersze psalmów śpiewał chór z towarzyszeniem strunowego instrumentu, zwanego w Grecji — Kithara, od tego instrumentu pochodzą późniejsze — gitara i cytra. Kościół jednakże wschodni nie wypracował jednolitych, oficjalnych zasad śpiewu kościelnego. — Na Zachodzie przyczynił się głównie św. Ambroży, biskup medyolański (333—397) do uporządkowania śpiewów w świątyniach, nie dopuszczając nadto śpiewów i muzyki — podobnych do charakteru muzyki, produkowanej przy igrzyskach pogańskich, uznając taką muzykę za nieodpowiednią podczas nabożeństwa. Zalecił więc unikanie enharmonii i chromatyki a posiłkowanie się wyłącznie dyatonicznie zbudowanymi melodyami. Z tego widzimy, że już i wówczas muzyka świecka przekraczała progi ówczesnych kościołów. Trudno wprawdzie określić — jak daleko sięgała reformatorska praca św. Ambrożego. W każdym razie przypisują mu zasługę wprowadzenia śpiewów antyfonowych w kościele zachodnim. Również nieokreśloną jest jego działalność, jako twórcy różnych melodji. Jak z licznych hymnów tylko cztery istotnie pochodzą z jego pióra, podobnie rzecz się ma z jego autorstwem w tworzeniu nowych melodyi. — Także ustanowienie trybów kościelnych, jemu przypisanych, na podstawie których miał się rozwijać śpiew kościelny, sięga odleglejszych czasów i pochodzi zapewne także ze Wschodu, sądząc z samych nazw:

Tonus protus:	D E F G a h c d
„ deuterus:	E F G a h c d e
„ tritus:	F G a h c d e f
„ tetartus:	G a h c d e f g

Pewnych cech charakterystycznych śpiewu ambrozyańskiego w stosunku do gregoryańskiego można się tylko domyślać, gdyż św. Ambrożemu przypisana melodia, np. „Te Deum laudamus“, hymn znany tylko w ostatecznej, oficjalnej redakcji, mógł w ciągu licznych stuleci ulegać różnym odmianom. Niektórzy historycy uważają te melodie za istotnie ambrozyańskie, które zbudowane są według starożytnej miary wiersza — więc hymny — i ściśle do tej miary się stosowały w melodyi: czteroczęściowe okresy w takcie trzyćwierciowym. Na podstawie niedawno znalezionych rękopisów — benedyktyn O. Kienle z Beuronu twierdzi, że śpiew gregoryański nie rozwinął się ze śpiewu ambrozyańskiego, lecz śpiewy te stanowią dwa odrębne typy pod względem układu melodyi. Mają tylko wspólną podstawę: tonacye kościelne i swobodny rytm. Zresztą śpiew ambrozyański różni się od gregoryańskiego większem bogactwem melismów i mniej zawiera elementu podatnego do opracowania harmonicznego, śpiew zaś gregoryański jest zwięzły, prostszy w rysunku melodyjnym.

Do takiego od IV stulecia rozwiniętego, melismami ozdobionego, na pewnych podstawach tonacyjnych opartego śpiewu potrzeba było wyszkolonych śpiewaków; zakładano więc odpowiednie szkoły; jako założycieli takich szkół wymieniają historycy papieży: Sylwestra (314) i Hi-

larego (461). O ile św. Ambroży przyczynił się do rozpowszechnienia śpiewu ambrozyańskiego w kościele zachodnim, o tyle znowu jest zasługą papieża Grzegorza Wielkiego (590—604) skodyfikowanie, zebranie rozproszonych śpiewów w jednej księdze, rozpowszechnienie tych melodyi w całym kościele katolickim.

Historyk Gevaert przypuszcza, że olbrzymia praca, jakiej wymagało spisanie, uporządkowanie oficjalnych ksiąg, przechodziła znacznie siły jednego człowieka, że raczej ów Antyfonarz — przymocowany do głównego ołtarza w kościele św. Piotra w Rzymie, (później zaginął) jest owocem dłuższej liturgiczno-muzycznej ewolucji, której ostateczną kodyfikację i aprobatę nadał może Grzegorz III (731—742).

Wspomniane 4 tryby powiększono jeszcze o 4 tryby. Pierwsze nazwano autentycznymi, a drugie rozpoczynające się o kwartę niżej — plagalnymi.

Po upływie lat 200 śpiew ten wszędzie się przyjął. Usiłowania papieży celem rozpowszechnienia rzymskiej liturgii i z nią połączonego śpiewu, wydały pomyślne owoce. Papieże albowiem rozsyłali na wszystkie strony świata odpisy z Antyfonarza — oryginału i wyszkolonych śpiewaków.

Melodye chorału gregorjańskiego noszą cechę niepospolitego natchnienia, świątecznej powagi, uroczystego nastroju i wymagają stosownej odtwórczości, pełnego artyzmu wykonania, odczucia treści słów i wogóle wyrazu muzycznego—obowiązującego i w każdej innej muzyce poważnej, klasycznej. Tym lapidarnym melodyom nie skąpili i w XIX wieku słów zachwyty i uwielbienia geniusze muzyczni: Wagner, Liszt, Mendelssohn. Jeśli ucho nasze mniej jest wrażliwe na pewną prostotę tego śpiewu, przypisać to należy przyzwyczajeniu do barwniejszej, harmonicznie pełniejszej muzyki; także liche wykonanie tego śpiewu karykaturuje zawarte w nim piękno. Gdy się jednakże słyszy te stare, uroczyste pieśni, wykonane przez doborowych śpiewaków — we właściwym otoczeniu, w zmrokach gotyckiej świątyni, w tumanach wonnego kadzidła, przy poważnym nastroju, sprawiają one głębokie na słuchaczach wrażenie.

Przechodząc teraz do śpiewu wielogłosowego, do polifonii, opiszę w toku tej pracy dalsze losy śpiewu gregoryańskiego.

*M. Surzyński.*

*(dalszy ciąg nastąpi.)*



## Z przed kilku laty.

(Początek patrz w 1 № r. b.)

Okólnik pasterza plockiego prędko ogłoszono w gazetach, a przeto przeszedł do wiadomości szerokich warstw społeczeństwa polskiego, do-słyszany był nawet za granicą i stał się przedmiotem najrozmaitszych wersyi i utyskiwań, że ks. biskup robi zamach na język polski, że go usuwa z kościoła, że wyrządza krzywdę ludowi odbierając mu możność śpiewania w kościele ulubionych jego pieśni etc. A tymczasem w d. 4 września 1904 r. № 2133 pasterz plocki wydaje nowy okólnik, którym z kapłanów dyecezyi ustanawia ośm komisyj do wspólnego obmyślenia wielu kwestyj i ulepszeń. Między innymi w osobach księży Gruberskiego i Bugajczyka stanowi komisję do urządzenia śpiewu ludowego w dyecezyi plockiej. Owej komisji każe odpowiadać w duchu prawa kano-nicznego na pytanie, czy wolno kompozytorowi swoje utwory bez aprobaty biskupiej w kościele wykonywać? nakazuje przedstawić sobie spis wszystkich pieśni polskich przez lud w kościołach dyecezyi plockiej śpiewanych, następnie poleca ułożyć śpiewnik dyecezalny z oczyszczonemi melodyjami i poprawionym tekstem. W okólniku poprzednim (z d. 10 sierpnia № 2060) to jest tym, o który tyle wrzawy, obok śpie-wu liturgicznego kładzie nacisk na śpiew ludowy, podaje sposób śpie-wania suplikacyj „Święty Boże“ i tekst tego śpiewu rozszerza przez dodanie trzech inwokacyj, które stosownie do potrzeby mają być wyko-nywane. W okólniku tym przed nabożeństwami odprawianemi z wysta-wieniem Najśw. Sakramentu kazał ks. Biskup śpiewać ludowi oddawna używane „Niech będzie pochwalony“, a potem już inny śpiew liturgi-czny „O salutaris Hostia“ i „Tantum ergo Sacramentum“ po łacinie. Po-dobne rozporządzenie wydał też ś. p. biskup Kossowski podczas swego zarządu dyecezyą Kujawsko-Kaliską.

Gazeciarze i szowiniści, chcąc zbagatelizować rozporządzenia paste-rza plockiego, poczęli dowodzić, że pasterz wydał je nie z własnego przekonania, że podpisał elaborat ułożony przez jego otoczenie, że pod-pisał go wskutek jakiegoś nieporozumienia i inne tego rodzaju brednie prawili. (Cfr. „Kraj“ № 2 r. 1904). Otóż biskup okólnik swój (z d. 10 sierpnia (1903 r. № 2060) wydał z własnej inicjatywy — *proprio motu*, nie zaś w skutek jakiegoś nieporozumienia, wydał go w for-mie listu pasterskiego z całą powagą jako rzecz ważną, obowiązują-cą na sumieniu, stanowiąc wieczne prawo dyecezalne. Okólnik ów oparty jest, jak widzieliśmy, na prawie liturgicznym Kościoła kato-lickiego, który przepisy wydaje dla ogólnego dobra, a wydając je, chce, aby były zachowywane; oparty jest na woli papieża Leona XIII a prze-

dewszystkiem obecnie panującego Piusa X, który swem słynnem *Motu proprio* z d. 22 listopada 1903 r. określając szczegółowo prawo kościelne dla muzyki kościelnej w całym świecie, omawiany okólnik biskupa płockiego i inne tego rodzaju dokumenty innych pasterzy niejako zatwierdził, a rozporządzeniom partykularnym biskupów przeciwnym treści temu najwyższemu dokumentowi papieskiemu moc obowiązującą odjął. Stracił też moc obowiązującą list pasterski ks. arcybiskupa warszawskiego z d. 10 Sierpnia 1899 r., w którym, arcypasterz oparty na chwilowem pozwoleniu Stolicy Apostolskiej, zabrania śpiewu liturgicznego podczas Mszy św. odprawianych bez asysty, nakazując trzymać się zwyczaju dawnego, według którego wykonywać wtedy należy śpiew ludowy. Że temu prawu arcybiskupa została odjęta moc obowiązująca, to dowodem jest wyraźna odpowiedź św. Kongregacji Obrzędów z d. 29 Stycznia 1904 r.

Jak powiedziałem okólnik biskupa płockiego wywołał niezadowolenie w obozie narodowców i szowinistów, którzy z tego powodu nie mogli się powstrzymać od niewłaściwych wycieczek ustnie i w gazetach przeciwko biskupowi. Najgwałtowniej występowały przeciwko tym zarządzeniom biskupim wychodzące wtedy w Płocku „Echa płockie“. Jeden z kapłanów dyecezyi płockiej zgodnie z życzeniem swego pasterza napisał do warszawskiego „Przeglądu Katolickiego“ „Echom Płockim“ odpawę. Redaktor warszawskiego tygodnika (№ 52 z r. 1903) artykuł ów umieścił, ale pozwolił sobie podorabiać w odsyłaczach dopiski na niekorzyść ronionej sprawy, powołując się na dekret Stolicy Apostolskiej pozwalający na śpiew ludowy podczas Mszy śpiewanych. O wzmiankowanym też liście ks. arcybiskupa chodziły tylko głuche wieści, ale w szerszym ogóle — po za archidyecezyą — nikt o jego istnieniu na pewno nie wiedział. Przypuszczano, że „Przegląd Katolicki“ dekret St. Apostolskiej, na który się powoływał, ogłosi, tymczasem tego nie zrobił. Wtedy to biskup płocki stosownie do prawnej zasady, opiewającej, „że ordynaryusz ściśle obowiązany dołożyć starania, aby rubryki i dekrety Świętej Kongregacji Obrzędów wiernie były wypełnione, a w razie wątpliwości udawać się po wyjaśnienia do tejsze Świętej Kongregacji“ (Decr. 14 Aprilis 1877 № 3417 *Oscen*) zwrócił się do św. Kongregacji Obrzędów z prośbą o wytłomaczenie tej wątpliwości i na pytanie, „czy rzeczywiście jednemu z biskupów prowincyi polskich było tego rodzaju pozwolenie udzielone“, otrzymał odpowiedź, „że było udzielone, ale tylko na jakiś czas (ad tempus) i że dotyczy ono samych tylko pieśni ludowych, lecz pozwolenie to zostało już odwołane przez *Motu proprio o muzyce kościelnej* Ojca św. Piusa X z d. 22 listop. 1903 r. i dekretem św. Kongregacji Obrzędów *Urbi et orbi* z d. 8 Stycznia 1904 r. Tak więc archidyecezya warszawska niedługo się cieszyła swoim przywilejem, dodajmy bodaj że pierwszym w dziejach liturgji łacińskiej. „Przegląd Katolicki“ niefortunniemi swemi wystąpieniami przeciwko kompletnej całości w wykonywaniu liturgji świętej otrzymał skutek swym zamiarom wręcz przeciwny i przyczynił się do najdokładniejszego wy-

jaśnienia sprawy. Dekret dla Płocka z d. 28 stycznia 1904 r. potwierdzający inne dekrety św. Kongr. Obrzędów, na które się biskup płocki w swych rozporządzeniach dycieczalnych opierał, \*) przecina raz na zawsze przez długie lata trwające spory i dyskusye. Idea reformy muzyki kościelnej zwyciężyła, a wszelkie zakusy na jej niekorzyść muszą się rozbić o niewzruszoną wolę najwyższego prawodawcy wyrażoną w cytowanych powyżej orzeczeniach, świętej Kongregacyi obrzędów.

O tem, czy prawo dycieczalne płockie biskupa Szembeka jest wykonalne lub nie, mogą osądzić tylko ci, których obowiązkiem jest rozporządzenia biskupie wypełniać. Prawo to w wielu kościołach od lat kilkunastu było wykonywane, przy dobrej woli kapłanów i szczerej chęci organistów wszędzie może być wypełniane i to bez nadzwyczajnych trudności i nikt tego bardzo nie odczuje. W tych kościołach, przy których są drużyny śpiewacze oddawna wykonywa się śpiew łaciński liturgiczny, gdzie ich niema, tam organista przy pomocy akompanjamentu organowego śpiew ten solo wykonywa. U nas nie było ogólnego zwyczaju, żeby cały lud podczas Mszy św. śpiewał. O ile mi wiadomo jak w całej dyciezyi płockiej tak i w innych (z wyjątkiem może kilku kościołów) lud zawsze mileżał, a chór lub sam organista tylko śpiewał, śpiewał zaś to, co mu się podobało, co umiał; teraz otrzymał rozkaz, aby śpiewał to, co kalendarz dycieczalny dnia tego śpiewać nakazuje. Jeśli nie umie, niech się kształci, a gdy do tego niezdolny, niech się weźmie do innego fachu, a stanowisko jego niech zajmie zdolniejszy. Omawiane prawo płockie, jak i ogólne kościelne, jest pożyteczne i z tego względu, że uniemożliwi zajmowanie stanowiska organisty partaczom, dławidudom, próżniakom, pragnącym bez odpowiedniej nauki spożywać chleb przeznaczony dla ludzi w swoim zawodzie wykwalifikowanych.

Na zakończenie tego artykułu piszący te słowa pozwoli sobie przytoczyć rozmowę, jaką miał podczas audjencyi w d. 7 listopada 1903 r. u ś. p. biskupa Szembeka. Otóż wtedy byłem przez mego pasterza zagadnięty: „Czy moje rozporządzenia względem śpiewu po parafjach dadzą się wykonać?“ „Owszem, nawet bez wielkich trudności, odpowiedziałem. Trzeba tylko, żeby kapłani chcieli jakichkolwiek do tego dolożyć starań. Trzeba ludowi wpierrw o tej zmianie przychylnie wytłomaczyć... trzeba lud uczyć“... Pasterz powiada: „Nie przypuszczam, żeby moje rozporządzenia kto w ten sposób chciał rozumieć, iż dziś zostały wydane, a jutro mając być wykonane, tak sądzić byłoby idjotycznie. Ja chcę, żeby powoli były w wykonanie wprowadzone: lud uczyć, zachęcać. O co zresztą idzie? O te kilka wierszy po łacinie: „O Salutaris Hostia“, „Tantum

\*) № 3365 Clodien J. Augusti 1875 ad 7.

№ 3496 Praefecturae Apostolicae de Madagascar 21 Junii 1879 ad 1

№ 3880 Bisarchien 31 Januarii 1896.

№ 3994 Plocen 25 Junii 1898 ad I.

ergo“?... Jeżeli w wielu kościołach cały hymn „Te Deum laudamus“, „Rex Christe primogenite“ lud śpiewa na procesji, dla czegóżby tych dwóch kantyków nie mógł się nauczyć. Co się tyczy summy — mówił pasterz — to z nią rzecz łatwa: chór śpiewaków lub organista może, co się należy, odśpiewać. Do tego czasu sądziliśmy, że po prześpiewaniu tekstu liturgicznego, wolno pieśni polskie śpiewać; tymczasem wskutek innego dekretu Kongregacyi św. obrzędów dla Madagaskaru i tego nie wolno. W skutek tego dekretu jak innych, dla dyecezyi płockiej innego przeciwnego ogólnym przepisom kościelnym rozporządzenia wydać nie mogłem. Jestem spokojny na sumieniu. Jeżeli dotąd gdzie śpiewano na summie po polsku, to teraz innej rady niema, jak ta, żeby co drugą lub co trzecią przynajmniej niedzielę odprawiać summę czytana podczas której niech w dalszym ciągu śpiewają po polsku. Summa przecie może być też czytana, niema obowiązku jej śpiewać, zwłaszcza, jeżeli wszystkie warunki przy jej śpiewaniu nie mogą być spełnione. Mam zamiar polecić w tutejszej (płockiej) katedrze summy czytane zaprowadzić z śpiewami polskimi na chórze.

Rozmowa ta ś. p. biskupa przytoczona tu prawie dosłownie, bo dobrze ją sobie zapamiętałem, po powrocie z pałacu biskupiego do swej kwatery skrzętnie ją sobie zanotowałem. Jest ona ważną z tego względu, że pochodzi z ust jednego z tych, „quos Spiritus sanctus posuit regere Ecclesiam Dei“, a ważną i ze względu na myśl biskupa zawartą w ostatnich dwóch okresach: odnośnie do summy czytanej.

\* \* \*

Na początku grudnia roku zeszłego był u mnie jeden z księży z archidyecezyi warszawskiej. Dnia następnego wypadła niedziela przeznaczona na publiczną adorację Najśw. Sakramentu. Na summie, którą ów przybyły kapłan był łaskaw mi odprawić, lud nie śpiewał, ale organista grał na organach; raz po raz tylko z chórem złożonym z dzieci odśpiewywał kilka zwrotek pieśni o Najśw. Sakramencie. Rozumie się summa była czytana. Ów kapłan po summie począł mi robić wymówki, dla czego to cały lud na Mszy św. nie śpiewa, bo my, powiada, w naszej archidyecezyi zaprowadzamy podczas summy śpiew ogólny pieśni polskich a ładnie to wygląda. „Jakto, podczas każdej summy nawet śpiewanej?“ — zapytałem — „Tak, podczas każdej sumy“, odrzekł. Wy tłumaczyłem, że w tę niedzielę lud miał prawo u nas śpiewać pieśni polskie, bo przepis dyecezalny i prawo ogólne kościelne na to mu pozwala. Że nie śpiewał, to dla tego, że cały dzień tyle się naśpiewa, że podczas Mszy św. chce swobodnie się pomodlić. Zresztą zaprowadzamy w tutejszej parafii reformę śpiewu ludowego, więc niektórych pieśni nie każę ludowi śpiewać, aż się dobrze nanczy. Takie reformowane pieśni dzieci na chórze z organistą śpiewają, a lud się przysłuchuje. Tak było i tej niedzieli. Innej rozmowy z owym kapłanem nie powtarzam, tylko pozostawiam łaskawym czytelnikom „Śpiewu Kościelnego“ do osądzenia, czy ów zwyczaj, który obecnie w archidyecezyi się niby

zaprowadza jest legalny, czy nie przeciwny jest zasadzie: „lepsze posłuszeństwo niż nabożeństwo?“ Motu proprio papieża Piusa X z d. 22 listopada 1903 r. Dekret Urbi et Orbi z d. 8 stycz. 1904 r. i dekret Kongr. św. Obrzędów z d. 29 stycz. 1904 r. ad. I et II. Słusznie zatem będzie, gdy do takiej samowoli i nieposłuszeństwa zastosuję słowa pisma św. *Twardego karku i nieobrzezanych serc, wy się zawsze sprzeciwiacie Duchowi Świętemu, jako i ojcowie wasi, tak i wy.*

Ks. W. B.



## Próbka właściwej terminologii rejestrowej.

Nasi organmistrze przyjęli żywcem niemieckie nazwy rejestrów. Niemcy znowu na swoją modłę językową przerabiali włosko-łacińskie nazwy. Ostatnie tak się spopularyzowały, że niewłaściwie byloby przerabiać je na inne, gdyż np. *Mikstura*, *Kwinta* i t. p. są to i u nas terminy rozpowszechnione.

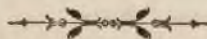
Ale takie spolszczanie terminów przez organmistrzów, jak Trompete=Trompeta. Doppelflöte=Dopelfleta. Quintatön=Kwintatena i t. p. jest niewłaściwe. Podaję więc niżej obok nazw niemieckich polskie terminy, o tyle narazie właściwsze, o ile nasi przysięgli lingwiści nie wskażą właściwszych i stosowniejszych.

- 1) Principal 8' = Pryncypał 8'
- 2) Flauto major 8' = Flet 8'
- 3) Gamba 8' = Gamba 8'
- 4) Trompete 8' = Trąba 8'
- 5) Oktawe 4' = Oktawa 4'
- 6) Doppelflöte 4' = Flet podwójny 4'
- 7) Quinte 2 $\frac{2}{3}$ ' = Kwinta 2 $\frac{2}{3}$ '.
- 8) Superoktave 2' = Oktawka 2'.
- 9) Flauto amabile 8' = Flet łagodny 8'. (albo miły, przyjemny.)
- 10) Salicet 8' = Salicyonał 8'
- 11) Oboe 8' = Obój 8'
- 12) Flauto minor 4' = Piccolo 4'
- 13) Majorbass 32' = Subkontrabas 32'
- 14) Subbas 16' = Subbas 16'
- 15) Violon 16' = Violon 16' (Kontrabas)
- 16) Quintatön 8' = Flet z kwintą 8'

- 17) Major Quint  $10\frac{2}{3}$  = Bas z kwintą  $10\frac{2}{3}$
  - 18) Posaune 32' albo 16' = Puzon 32' albo 16'
  - 19) Gedackt 8' Flet kryty 8'
  - 20) Spitzflöte 4' = Flet stożkowaty 4'
  - 21) Rohrlöte 8' = Piszczalka 8'
  - 22) Gemshorn = Róg
  - 23) Kornett 4 fach = Kornet 4 chórowy
  - 24) Lieblich Gedeckt = Flet miły (przyjemny)
  - 25) Concertflöte = Flet koncertowy
  - 26) Geigen Principal = Pryncypał skrzypcowy
  - 27) Zimbel 3 fach = Mikstura oktawkowa 3 chórowa
  - 28) Nassat  $2\frac{2}{3}$  = Mikstura nosowa  $2\frac{2}{3}$
  - 29) Klarinette = Klarynet
  - 30) Clarino 4' = Trąbka 4'
  - 31) Chalumen = Kobza
  - 32) Vox humana = Głos
  - 33) Piffara 4' = Piffara 4' (podwójny)
  - 34) Unda maris = Fala morska
  - 35) Hohllöte = Flet dęty
  - 36) Waldhorn = Waltornia
  - 37) Waldflöte = Flet leśny
  - 38) Violoncello = Violoncella
  - 39) Fagott = Fagot
  - 40) Bordun = Bordun
  - 41) Viola di Gamba = Viola di Gamba
  - 42) Spitzgambe = Gamba stożkowata
  - 43) Fugara 8' = Fugara 8'
  - 44) Violino = Skrzypce
  - 45) Dulcian = Puzon łagodny
  - 46) Aeoline = Eolina
  - 47) Physharmonika = Fisharmonika
  - 48) Scharf = Mikstura ostra
  - 49) Rauschflöte = Flet szumny
  - 50) Cor anglais = Angielski rożek
- Registr mechaniczny *Koppel* = Połączenie  
 Kalkantenglocke = Dzwonek.

Niewymieniam tu wiele nazw przestarzałych, nie używanych przez współczesnych organmistrzów. Wreszcie proszę interesowanych o nadesłanie do redakcji poprawek wyżej projektowanej terminologii, a korzystając z takiej pracy zbiorowej, ułożyć się wzorowa nomenklatura, której ścisłego zastosowania żądać możemy nie tylko od naszych organmistrzów, lecz i od licznych fabryk zagranicznych dopóty, dopóki nasze krajowe wyroby nie zbliżą się do trwałości i doskonałości wyrobów zagranicznych.

M. Surzyński.



# Hymn świętego Kazimierza.

Legenda opowiada, że znaleziono w grobie św. Kazimierza, polskiego księcia, odpis (inni mówią własny rękopis) pięknego i pobożnego hymnu do Najświętszej Panny Marji: „Omni die—die Mariae“.

Okoliczność ta przytaczana jest, jako dowód, że święty ten młodzieniec, a nie kto inny jest autorem od wieków śpiewanej a tak miłej pieśni.

Ale nie tak łatwo nastąpi prawdopodobnie stanowczy wyrok o autorstwie tego hymnu; tak jak o autorstwie książki: „O naśladowaniu Chrystusa Pana“; i nie wszystko też na tem zależy, czy ten lub ów jest autorem.

Za znakomitością tej poetycznej modlitwy serca, napełnionego miłością i wdzięcznością dla Matki Najświętszej, przemawia dostatecznie fakt ciągłego i ustawicznego używania pomienionego hymnu.

Przypomnienie tej kwestji zawsze jest pożyteczne, tembardziej, że tego rodzaju rzeczy są związane ściśle z jednej strony ze czcią do Matki Bożej, a z drugiej strony ze śpiewem i formą muzyczną.

Kazimierz Jagiellończyk, syn Władysława Jagiełły, król Polski, z Elżbiety, córki cesarza Albrechta, miał sześciu synów, to jest Władysława, który był czeskim i węgierskim królem, Kazimierza świętego (1458), potem Olbrachta, Aleksandra, Zygmunta i Fryderyka, kardynała.

Trzej rządzą po ojcu królestwem Polskiem, to jest Olbracht, Aleksander i Zygmunt. Czwarty Fryderyk, był na stolicy Gnieźnieńskiej arcybiskupem.

Kazimierz zaś, młody, jeszcze za życia ojca swego, szczęśliwie dokonał swego wieku, który, choć krótki był, ale, jak Pismo św. mówi: „Długie lata zacnym żywotem nagrodził“.

Urodził się w Krakowie 1458 r. d. 5 października. Wychowany z braćmi, przez sławnego mistrza i nauczyciela Długosza, kanonika Krakowskiego, pisarza dziejów polskich, nominata na arcybiskupstwo lwowskie.

Prowadząc życie najostrożniejszego ascety, Kazimierz umarł świętobliwie d. 4 marca 1484 r., mając lat 25. Po śmierci stało się przy grobie jego wiele cudów.

Król ojciec i bracia jego, którzy na królestwo wstępowali, posyłali posłów do papieża, prosząc o kanonizację królewicza.

Jakoż po sprawdzeniu, które posłom Stolicy Apostolskiej i biskupom polskim zlecone było, Leon X kanonizował go w r. 1521. Ta kanonizacja upamiętniona jest przez Klemensa VIII, papieża, który w Pol-

sce posłem będąc, kazał święto Jego wszystkim Koronie i państwom wszystkim do niej należącym święcić.

Za staraniem Konstancji, małżonki Zygmunta III-go i Benedykta Wojny, biskupa wileńskiego, sprowadzono do Wilna chorągiew świętego Kazimierza z Rzymu, z błogosławieństwem Ojca św., Klemensa, co bardzo uroczyście się odbyło.

Powyższe historyczne szczegóły wyjęte są z żywotów świętych Pańskich Skargi.

Hymn „Omni die, dic Mariae“. przypisywany św. Kazimierzowi, dziś wydany jest w wielu językach z melodią na głosy, dla upowszechnienia chwały N. M. P. za granicami ojczyzny tego Świętego.

Przy sposobności trzeba zwrócić uwagę na następujące kwestje: przysłowia i pieśni Polaków z czasów przedchrześcijańskich, mają swoich zbieraczy; nawet ulotne śpiewki ludu mają literatów i wielbicieli, którzy z talentem w ponętnych formach opisują te rzeczy, jako arcydzieła poezji ludowej.

(d. e. n.).



## Co piszą?

### Kronika muzyczno-kościelna.

Zabiegi stowarzyszenia organistów w Kolonii około polepszenia bytu materialnego (dokończ.)—Wreszcie pomnik dla Palestri-ny.—34 semestr w instytucie ratyzbońskim.—Uroczystości na cześć św. Elżbiety w Preszburgu.

Walne zebrania Stowarzyszenia organistów w Kolonii, o których była mowa w poprzedniej kronice, odznaczały się od samego początku (1893 r.) pewnym, nieuzasadnionym nastrojem pesymistycznym. Członkowie żywili bowiem przesadne nadzieje i przekonania, że z chwilą wyjawienia przed światem potrzeb i dolegliwości stanu organistowskiego nastąpi bezwzględnie zwrot ku lepszemu. Gdy zaś rachuby te zawiodły, poddali się pesymizmowi. Był czas, że i zarząd stowarzyszenia dał się unieść

temu szkodliwemu na dalszą metę prądowi, o czem świadczy najlepiej przemówienie prezesa na 6 walnem zebraniu organistów, które w skróceniu tak brzmia: „Panowie! Znowu upłynął rok, w którym — przyznać należy — zabiegi około podniesienia naszego bytu materialnego mało znalazły posłuchu, a jeszcze mniej przyniosły dla sprawy pożytku. Wobec tego możnaby zarządowi uczynić wymówkę, że za mało krzątał się około urzeczywistnienia ogólnych, a sprawiedliwych żądań. Lecz wymówka ta byłaby nieuzasadniona, albowiem przeszło 6 lat zwracaliśmy ustawicznie uwagę społeczeństwa na dotkliwe braki nasze pod względem materialnym, zbieraliśmy statystyczny materiał, udawdniając liczbami, że ze wszystkich stanów organistów są najgorzej uposażeni,

a mnóstwo skarg i zażaleń, razem z słusznymi wymaganiami naszymi, przedstawiałyby nawet w pewną natęczywością tam, gdzie należy. Jeżeli pomimo to nie znaleziono dotąd środka, aby zaradzić potrzebom naszym, jeżeli stan organizatowski musi wciąż jeszcze wyczekiwać spełnienia swych gorących pragnień, to nie nasza w tem wina. Niektórych organistów ożywiała myśl, że w wielkiej potrzebie należy myśleć przedewszystkiem o samopomocy; zwracali się więc w myśl polecenia biskupiego osobiście do dozorów kościelnych, ale nie znaleźli chętnych serc, znaleźli zatkane uszy skutkiem czego krótkotrwała nadzieja ich rozwiła się jak mgła. Wobec doznanych zawodów pewno nikt z nas nie oddaje się dzisiaj nadziei aby nasz program, rozwinięty jasno i treściwie na kilku walnych zebraniach, został w niedalekiej przyszłości uwzględniony i urzeczywistniony. Owszem według wszelkiego prawdopodobieństwa wypadnie jeszcze i następcom naszym, starać się o uzyskanie tego wszystkiego, o co my staraliśmy się usilnie bez pomyslnego rezultatu. Zaznaczywszy to, nie mogę jednak w interesie prawdy milczeniem pominąć tej okoliczności, że tu i w owdzie dozory kościelne przychyliłi się chociaż w części do skromnych żądań organistów, biorąc na uwagę wzmagającą się drożyznę czasów obecnych. Ubolewać trzeba jedynie nad tem, że takich przychylnie usposobionych dozorów jest liczba bardzo mała. Większość ich traktuje rzecz ospale i zimno i zbywa wygodnem milczeniem głos udręczonego organisty, któremu w końcu ten głos wprost z żalu zamiera na ustach. Po wszystkich doznanych zawodach niech nam, panowie, chociaż to jedno sprawi pociechę, że zabiegi nasze otworzyły ludziom oczy na marne uposażenie nasze i że zewsząd przyznano nam słusność w domaganiu się poprawy bytu materialnego. Ta jest korzyść moralna naszej działalności, na korzyść materialną będziemy cierpliwie czekać, choćby i bardzo długo, ale kwestji organizatowskiej upaść już nie pozwolimy. Zadaniu temu podołamy tem snadniej im więcej złączymy się soli-

darnie w dążnościach naszych. Niech więc nikt nie sądzi, że działając sam jeden na własną rękę, wywalczy sobie dobrobyt. Doświadczenie nauczyło nas, że takie niefortunne pomysły, nie przynoszą jednostce trwałego pożytku, a ogół organistów przyprawiają o wielkie straty. Łączmy się raczej wszyscy ochoczo w stowarzyszenie i wspólnymi siłami pracujmy nad urzeczywistnieniem programu naszego. Niechaj obecni tu członkowie stowarzyszenia dokładają starań, aby i ci koledzy, którzy nie połączyli się jeszcze z nami, zapisali się jak najprędzej na listę członków. Tylko wtedy, kiedy wszyscy organisci zaciągną się w szeregi nasze, będziemy mogli wytrwale i z całym przejęciem bronić sprawy naszej; a to daje nam rękojmię, że wreszcie osiągniemy, co się nam sprawiedliwie należy. Niech te słowa, któremi kończę dzisiejsze przemówienie, spełnią się w niedalekiej przyszłości.“

Mowa powyższa była wypowiedziana na 6 zebraniu organistów w r. 1899 t. j. w czasie największego naprężenia. Na rok ten przypada punkt kulminacyjny ostrej wymiany poglądów, ale jest on zarazem i punktem zwrotnym, gdyż obecowa akcja ludzi niecierpliwych i zgubne zapędy wywołały poważne refleksje w samem gronie stowarzyszonych i poza niem. Spotrzeżono się i dano znak do odwrotu. Na następnych zebraniach organistów zapanował upragniony spokój. Przyczyniła się do tego rozwaga umiarkowanych członków, którzy zdołali wreszcie przekonać krzykliwych wodzirejów, że popędliwością i szturmem takiej placówki żadną miarą zdobyć nie można. To też kilka lat powszechności i taktu ze strony stowarzyszonych wyszło członkom i nie—członkom na pożytek. Albowiem w wrześniu r. p., na czternastem zebraniu, przewodniczący p. Rodenkircher mógł z radością zaznaczyć przy sprawozdaniu rocznem, że od pewnego czasu polepszenie materialnego bytu organistów jest w wielu miejscowościach faktem dokonany. Zgromadzenie przyjęło z zadowoleniem oświadczenie przewodniczącego o naprawie stosunków, wyraziło zaś nadzieję, że ociągające się jeszcze dozory kościel-

ne wstąpią niezawodnie wkrótce w ślady tych parafji, które wyprzedziły je w pomyślnem załatwieniu kwestji organistowskiej.

Wielbiciele polifonicznej muzyki kościelnej postanowili wznieść pomnik najślawniejszemu jej mistrzowi w rodzinnem jego mieście Palestrinie pod Rzymem. Ta pochwały godna myśl kielkowała w gronie poważnych muzyków jeszcze za panowania Leona XIII, nie dojrzała jednak zupełnie dla braku energicznego zajęcia się sprawą. Dopiero po ukazaniu się w 1903 r. papieskiego Motu proprio, w którym wśród rodzajów muzyki kościelnej klasyczna polifonia jest szczególnie wyróżniona, zajmując pierwsze miejsce po chorale gregorjańskim, wznowiono porzuconą myśl i przystąpiono do urzeczywistnienia szlachetnego zamiaru. Słowa Piusa X o polifonji Palestriny, które tak dodatni wywarły wpływ na projektodawców, są następujące: „Klasyczna polifonia, która wieku XVI doszła do szczytu swej doskonałości w utworach Piotra Ludwika Palestriny, posiada także w najwyższym stopniu cechy właściwe liturgii, mianowicie świętość i piękność formy. Klasyczna polifonia w wysokim stopniu zbliża się do śpiewu gregorjańskiego, tego wzoru muzyki kościelnej, i dla tego zasługuje aby obok śpiewu gregorjańskiego, była przyjęta w nabożeństwach kościelnych bardziej uroczystych. I ona więc powinna być napowrót wprowadzona do kościelnych uroczystości szczególnie w znacniejszych bazylikach, kościołach katedralnych, kaplicach seminarjów oraz innych instytucjach kościelnych, w których dostateczne siły do ich wykonania się znajdują.“ Wkrótce po takiej pośredniej zachęcie utworzył się w Rzymie komitet budowy pomnika, który przez kilka lat obradował w pałace Barberini, przygotowywał i badał plany do pomnikowego dzieła, obliczał w przybliżeniu wydatki, a teraz rozwija szeroką działalność dla nagromadzenia znacznego funduszu, na ten cel potrzebnego. Pomnik ma być dziełem arcywspaniałem, a ze względu na to, że wszystkie kulturalne narody uprawiają klasyczną polifonię i dzieła Pale-

striny wykonują, ma być darem międzynarodowym dla niepospolitego twórcy i mistrza. Komitet rzymski powołał przeto do współuczestnictwa rozmaitych przedstawicieli wszystkich krajów, aby za ich pośrednictwem ułatwić jednostkom składanie dobrowolnych datków. Pomiędzy innemi czytamy w odezwie, że nazwiska ofiarodawców, którzy złożyliby na powyższy cel sumę nie mniejszą, aniżeli 100 franków (okóło 40 rb.), zostaną wyrte no cokule pomnika.

Dnia 15 stycznia r. b. rozpoczął się w ratybońskim instytucie muzyki kościelnej 34 rok szkolny. Na kursy uczęszcza 17 słuchaczy, pomiędzy którymi jest 4 kapłanów z dyecezyi: Cattaro, Genui, Gniezna i Serajewa; 13 słuchaczy świeckich pochodzi z następujących dyecezyi: Augsburga, Brixen, Wrocławia (2), Kolonji, Gniezna, Chełmna w Prusach Zach. Lutomerzyc, Osnabryku, Pragi, Ratyzbony, Trydentu i Trewiru: Profesorowie, wykładający w ostatnich latach, będą i w tym roku czynni. Biskup ratyboński nadesłał w dniu 11 stycznia r. b. wszystkim profesorom swoje upoważnienie do nauczania, udzielił pasterskiego błogosławieństwa i czyniąc zadosyć prośbie dyrektora i rady pedagogicznej, przyjął protektorat nad instytutem. Semestr kończy się, po złożonych egzaminach i po doręczeniu dyplomów, dnia 15 lipca uroczystem nabożeństwem w kościele św. Cecylji.

W Preszburgu na Węgrzech przygotowywano się oddawna do niezwyklej uroczystości, poświęconej św. Elżbiecie, która w tem mieście przed 800 laty ujrzała światło dzienne. Śpiewy kościelne podczas nabożeństw w tumie koronacyjnym, trwających przez cały tydzień od 18 do 24 listopada 1907 r., przypadły w udziale zasłużonemu stowarzyszeniu muzyki kościelnej, które w tym samym czasie obchodziło 75-letni jubileusz istnienia swego. Ta okoliczność przyczyniła się znacznie do ułożenia lokalno—historycznego programu i do świetnego wykonania utworów takich mistrzów, którzy w Preszburgu albo się urodzili albo tamże szeroką działalność rozwinęli. Ściśle podług planu zostały wykonane następujące kompozycje i arcydzie-

ła, z których niestety nie wszystkie można zaliczyć do działu czystej muzyki kościelnej: 1) Msza uroczysta w C maj. Józefa Kumlika, założyciela stowarzyszenia muzyki kościelnej w 1833 r. i długoletniego dyrygenta; 2) Msza B maj. Jana Nep. Hummel'a, który urodził się w Preszburgu; 3) Węgierska msza koronacyjna Franciszka Liszta, wielkiego dobroczyńcy stowarzyszenia preszburckiego; 4) Missa solemnis w D maj. (op. 123) Ludw. Beethoven'a, śpiewana tu stale od 1835 r. Poza nabożeństwami wykonano jeszcze w tumie oratorjum Franc. Liszta „Legenda o św. Elżbiecie“, ułożone na chóry, orkiestrę i głosy solowe, z którym chór preszburski wystą-

pił po raz pierwszy w 1883 r. w obecności i ku wielkiemu zadowoleniu samego mistrza.

W wykonaniu wspomnianych utworów brały udział wyłącznie siły miejscowe. Preszburg jest miastem o wysokiej kulturze muzycznej; nie więc dziwnego, że swoich mieszkańców z wyrobionym smakiem estetycznym i licznie zgromadzonych gości mógł w okolicznosciowym tygodniu artystycznym obdarzyć tylu wybitnymi dziełami sztuki muzycznej, które zajmowały słuchaczów i głębokością pomysłów i wykończeniem technicznym bez zarzutu.

X. L. M.



## Wzmianki bibliograficzne.

Chwalebny zwyczaj informowania nowych czytelników o pożytecznych wydawnictwach, wprawdzie w tem piśmie kiedyś omawianych, lecz może nie tak rozpowszechnionych, jak na to zasługują, oto powód składający mię do przypomnienia starym i nowym, czytelnikom bardzo pożytecznych i praktycznych wydawnictw ks. *Stoneckiego*, profesora śpiewu w seminarjum duchownem warszawskim.

Na pierwszym miejscu zalecam uwadze i pamięci łaskawych czytelników.

*Teoretyczno-praktyczny przewodnik śpiewaka*, — napisał ks. *K. Stonecki*. Nakładem księgarni *M. Arcta*.

Treść tego dziełka tak się przedstawia:

### W S T Ę P

1. Kilka słów do śpiewaka i kierownika chóru kościelnego.
2. Ważne wiadomości odnośnie do nauki i sposobu śpiewania.

## I. ŚPIEW FIGURALNY.

1. Kształcenie mowy.
  2. Kształcenie słuchu.
  3. Nauka oddychania.
  4. Skala muzyczna.
  5. Pismo muzyczne.
  6. Linie i nuty.
  7. Klucze
  8. Interwał.
  9. Unison.
  10. Sekunda.
  11. Znaki chromatyczne.
  12. Rodzaje nut i pauz, oraz ich znaczenie.
  13. Rytm.
  14. Takt i jego rodzaje.
  15. Synkopa.
  16. Rodzaje odległości i ich połączenie.
  17. Tempo.
  18. Znaki dynamiczne.
  19. Znaki powtarzania.
  20. Akord.
- Powtórzenie ważniejszych odległości na dwa głosy.

## II SPIEW CHORALNY.

1. Nuty śpiewu choralnego.
  2. Znaczenie nut choralnych.
  3. Znaczenie kluczy choralnych.
  4. Custos.
  5. Znaki oddychania.
  6. Znaki powtarzania.
  7. Neumy.
  8. Zamiana nut choralnych na nowożytnie i odwrotnie.
  9. Skala chorału gregoryańskiego.
  10. Tonacye chorału gregoryańskiego.
- I. Rzymskie melodje we Mszy i Nieszporach.

II. Polskie melodje we Mszy i Nieszporach.

III. *Nauka czytania po łacinie.*

IV. Tłumaczenie częścię używanych śpiewów podczas nabożeństwa.

Z łatwością łaskawy czytelnik spostrzerze iż w dziełku tem znajdzie wiele informacji, które chociaż może sam już przetrawił, z pożytkiem może polecić śpiewakom kościelnym i mniej w tych szczegółach oświeconym, zwłaszcza że autor wszystko to przedstawia w popularnej, dostępnej każdemu, formie, i chociaż cena nie jest oznaczona, przypuszczam — że nie przewyższa pół rubla.

### Drugie dziełko:

#### *Officium defunctorum*

Z tekstem całkowicie podłożonym pod tony psalmowe w Polsce używane, z podobnem opracowaniem, jak psalmy nieszporne ks. Haberla.

Zawiera więc ściśle podzielone sylaby w środkowych i końcowych kadencyach.

Jestto jedyny środek do usunięcia tak wadliwie i niezgodnie u nas śpiewanych, a nieraz improwizowanych egzekwii, zwłaszcza gdy się zbierze znaczniejszy zastęp śpiewających, pokrywających nieznajomość nut i melodji wtórami, drażniącymi choć trochę kulturą muzyczną zaprawione ucho.

Obydwa dziełka gorąco polecając, nieomieszkam przy sposobności wspomnieć o innych podatnych materiałach do samokształcenia się, i ub uporządkowania śpiewów chórowych. W końcu przypominam w ostatnich czasach wydane podręczniki:

*J. Furmanika* Spiewnik.

*St. Surzyńskiego.* Podręcznik do nauki śpiewu chórowego.

*P. Maszyńskiego.* Śpiew zbiorowy.

Ostatni zawiera obszerny materiał przeróżnych ćwiczeń.

*M. Surzyński.*



## O naszych wadach i niedostatkach.

Jako dalszy ciąg naszych pogadanek będziemy dziś drodzy Bracia rozpatrywać naszą drażliwość na wszelkie uwagi i krytyki. Jak wszystkie nasze pogadanki, tak i ta oparta będzie na listach nadchodzących do redakcji.

Niech się tylko pojawi jakiś artykuł, czy list w którym znajdują się jakie zarzuty, redakcja bywa zasypana reklamacjami z różnych stron. Jedne z tych reklamacji są pisane w tonie przyzwoitym, inne znów zawierają wyrażenia w stosunkach między ludźmi jako tako wychowanymi nigdy nie używane. A o co chodzi tym wszystkim interpelantom? czyżby „Śpiew“ drukował jakieś fałsze, czy rzeczy niesprawdzone należyście? Przeciwnie, redakcja odnosi się do tych rzeczy z wielką ostrożnością, każdy zarzut zawarty czy to w artykule, czy też w liście może być udowodniony. Jeżeli więc te zarzuty są prawdziwe, dlaczego tak się obruszamy, dla czego tak gorąco protestujemy? W jednym z listów jest to jasno zaznaczone. Boli nas to, że nasze wady i niedostatki na światło dzienne się wydostają. Czy takie pojmowanie sprawy jest słuszne ze względu na nasze własne dobro, i czy, co za tem idzie powinniśmy przestać mówić i pisać o naszych wadach? Przenigdy! Bo i zkażde te wady nasze najpierwszy początek mają (po za brakiem oświaty naturalnej)? Właśnie ztąd, że nam brakuje krytyki bezstronnej, krytyki nie powodowanej złościwością i chęcią dokuczenia, jednym słowem krytyki płynącej z prawdziwej miłości bliźniego, która nie szuka upokorzenia napomnianego, ale jego moralnej korzyści. A właśnie w naszym piśmie krytyka jest w tym duchu — nie wymienia się tu nazwisk, nie ma tu miejscowości, nie ma żadnych szczegółów osobistych, są tylko fakta, jest tylko zło, przeciw któremu z całą gorącością występujemy.

Z czystem sumieniem możemy Was drodzy Bracia zapewnić, iż każde słowo które się tu mieści, jest podyktowane przez szczerą miłość sprawy Waszej.

A że jesteśmy głęboko przekonani że ludzi prawdziwie, do głębi złych jest bardzo nie wielu, że większość nawet bardzo źle postępujących, to ludzie nie zdający sobie sprawy ze szkarady swoich postępów, musimy przy każdej okazji głośno brzydotę i niewłaściwość tych postępów obwoływać, ażeby takim właśnie nieświadomym wyjaśnić, iż

nie wszyscy są tego mniemania co oni, że są ludzie którzy się takimi postępkami brzydzą. We wszystkich interpelacjach powtarza się jedna i ta sama zwrotka „nie my temu winni, okoliczności i ludzie nas takimi zrobili“ Jest w tem wielka racja, zapewne, ale ona nie może być dla nas usprawiedliwieniem. Skoro raz zobaczyliśmy, iż nie jesteśmy takimi jak być powinniśmy, to i pracować nad poprawą swoją jesteśmy obowiązani.

Ci którzy się przyczynili do naszego moralnego upadku będą za to odpowiadać, ale i nam nie będzie przebaczeniem niedbalstwo z jakim nad swoim urobieniem moralnem pracujemy. Już Adam w raju przekonał się że zasłanianie się kimś drugim nie na wiele się przyda, a że Sprawiedliwość Boża jest niezmienna, więc i nas nie co innego czeka. Tem zaś goręcej powinniśmy nad swoim podniesieniem moralnem pracować że wraz z tem podniesieniem spłynie na nas szacunek ludzki, a gdy nas ludzie zaczną szanować to i wynagradzać będą inaczej. Innym radziłyśmy mówić prawdę bardzo gorzką nawet, ale samym wysłuchać tej prawdy bardzo ciężko. A tu trzeba być sprawiedliwym. Wolno mnie, wolno i drugiemu.

Prócz tego trzebaby nam uważniej trochę czytać „Śpiew“, gdyż niektóre listy dowodzą żeśmy danego artykułu nie zrozumieli. Były na przykład listy w których były gorące protesty przeciw dwom artykułom p- Furmanika (patrz N<sup>o</sup> N<sup>o</sup> 7—8 9 —10), w których jakoby ten ostatni „ubliżył“ organistom *wiejskim* nazywając ich partaczami, zamiast litować się nad nieumiejętymi i z miłością ich nauczać.

A jednak jeden z protestujących sam zaznacza, iż organista nie przygotowany należycie do spełnienia swoich obowiązków zasługuje na to miano. Przeczytałem uważnie te artykuły i ubliżenia żadnego nie znalazłem, jak również nie znalazłem twierdzenia iż nazwa partacza przynależy tylko organiście wiejskiemu.

P. Furmanik tego nie napisał, gdyż byłoby to wprost przeciwne oczywistej prawdzie. Wiemy doskonale że partacze tak dobre znajdują miejsca na wsiach jak w miastach na posadach nie raz dobrze płatnych. Ponieważ jednak wszystko musi mieć swoje miejsce, więc też i w artykule zwalczającym niesumienne mnożenie niedouczków przez niedouczonych nauczycieli, nie może być mowy o litości.

Byłoby to karygodne pobleżanie tej pladze naszej, czego się musi każdy rozumnie myślący organista wystrzegać.

Więc Drodzy Bracia gdy Wam się jakiś artykuł nie podoba, nie obrażajcie się, nie irytujcie próżno, tylko się zastanówcie nad nim dobrze i o ile widzicie w koło siebie, albo może w sobie coś podobnego, poprawiajcie czempredzej. Pamiętajcie także, że człowiek na siebie zawsze patrzy przez różowe okulary, a na bliźnich swoich przez czarne, strzeż-

my się więc tej pobłażliwości względem siebie nie dopuszczajmy broń Boże do tego, żeby nam ktoś potrzebował zwracać uwagę: „widzisz to i ty tak robisz albo robiłeś“, sami dobrze kontrolujmy siebie, żeby nas inni kontrolować i strofować nie potrzebowali.

*Servus Dei.*



## Przeszkody ku samokształceniu się.

Zbliżyła się piękna chwila w której nad polepszeniem śpiewu i muzyki kościelnej zaczęliśmy pracować, bo dążenia nasze głównie ku temu zmierzają. Wyraz tego widzimy w odezwie Zarządu Stowarzyszenia, aby organiści sami się ćwiczyli w śpiewie i muzyce i coraz więcej wiadomości umysłowych i fachowych nabierali. I słuszna rzecz, ale tu są przeszkody, o których wcale nikt jeszcze w „Śpiewie“ jak dawniej, tak i teraz, nie wspominał. Przeszkody ku temu są następujące: kolendaspis parafji, snopkowe, kancelarja i t. p. rzeczy. W lecie, gdy czas wolny jest, organista ma możność codziennie ćwiczyć się, pomimo kancelaryjnej roboty; ale gdy przyjdzie na jesieni snopowe, dalej, szykowanie kolędy, a po Nowym Roku spis ludności, to już i mowy być nie może o należytem egzercytowaniu się. Nie potrzebuję tu okoliczności wszelkich wyliczać, jakie przeszkadzają w rozwoju techniki i umiejętności w tym właśnie czasie, bo sami organiści bardzo dobrze wiedzą o nich. Dążeniem naszym powinno być to, aby z tych czynności jakoś się otrząsnąć, oddać je zakrystjanom albo kościelnym razem z całorocznym pieczeniem opłatków \*. W zamian tego należałoby w miarę możności wystarać się dla organistów o inne wynagrodzenie. Utyskują wszyscy organiści, że z żebraniń żyją, ale żeby który pożalił się, że niema czasu grać i śpiewać wówczas kiedy jest zajęty zbiórką lub inną pracą wyżej wymienioną, to żaden tego nie zrobi.

Codziennie ćwiczenie w śpiewie i muzyce prowadzą do doskonałości, biegłości w technice i czytaniu nut, a jeżeli przerwę się robi choćby

---

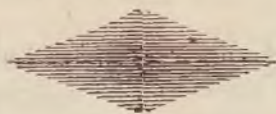
\*) Choć to może pozostać do czasu, gdyż ubliżeniem dla organistów nie jest, bo przynosi zaszczyt przygotowania Hostyi do Ofiary mszy św. i wiele czasu nie zajmuje.

tylko dwa lub trzy dni, już tem samem wstrzymuje się postęp, a cóż dopiero powiedzieć, jeżeli nie grać i nie śpiewać tygodnie, a nawet i miesiące? Więcej już nie mam zamiaru nad tem rozwodzić się, ale radzę w imieniu Bożem czytelnikom tych słów moich nieudolnych przeczytać № 21 „Śpiewu“ z roku 1906, a tam znajdzie każdy bez wyjątku organista radę jak ma postępować, aby z drogi nie zboczył. A zatem Panie Boże dopomóż nam wszystkim organistom, czy też starszym, czy młodszym w tak pięknej pracy około chwały Twojej i za przyczyną Matki Twojej Przenajświętszej Amen.

*Zdrowaś Marja* na intencją poprawy śpiewu i muzyki kościelnej.

*Zdrowaś Marja* za zmarłych biskupów, kapłanów, organistów i wszystkich sług kościelnych.

*Volens.*



## ROZMAITOŚCI.

Z repertuaru muzyki kościelnej w Wiedniu. Muzyka kościelna w niedzielę 1 Marca 1908 r. *W kaplicy nadwornej*: Fr. Schuliert. Msza G major. Graduale: („Tu es Deus“) Haydna. Offertorium („Benedictus es“) Fr. Witts.

*Kościół nadworny* (farny) św. Augustyna: Msza F major Haydna, Graduale Porgera, Offertorium C. Czernyego.

*Kościół miejski*: Msza B major Horaka, Graduale (Tu es Deus) Schallera i Offertorium (Benedictus es) Höllwartha.

*W Votivkiche*: Asperges, Introitus et Communio: Chorał, Msza Es major Skraupa, Graduale „Tu et Deus“ Rheinbergera, Offertorium (Benedictus es) Mettenleitiera.

*Kościół farny św. Karola*: Msza C major Hahna, Graduale Boschettiego, Offertorium Führera.

*Kościół św. Florjana*: Asperges me Führera, Msza B major Glikha, Graduale Gressera, Offertorium Loibla.

*Kościół Gumpendorfski*: Msza G major R. Bibla, Graduale (Tu es Deus) Greitha, Offertorium (Benedictus es) I. Reimanna.

Z powyższego szeregu autorów widzimy, że śpiew liturgiczny i muzyka stylowa -- kościelna słabe zapuściły korzenie w wiedeńskich świątyniach. Dominuje tam jeszcze makaroniczna literatura Führera, Horaka i t. p.

Dnia 10 marca r. b. o godz. 10 rano w kościele św. Kazimierza (pp. Sakramentek) przy ulicy Nowe Miasto staraniem miejscowego Arcybraactwa Nieustającej Adoracji Przenajświętszego Sakramentu odprawione było uroczyste nabożeństwo z okazji 50-letniego jubileuszu pracy organistowskiej p. Teofila Szletyńskiego, który na tej skromnej posadzie pozostaje od 1 marca 1858 r. do dnia dzisiejszego. Stanowisko to objął pan Szletyński jeszcze jako uczeń klasy organowej profesora Freyera, a skończywszy Instytut przy dyrektorze Apolinarym Kontskim pomimo innych korzystnych propozycji został na tem tak skromnem stanowisku organisty przy klasztornej kościele. Pan Teofil Szletyński urodził się w Warszawie d. 16 lutego 1838 r. i pomimo swoich obecnie 70 lat wieku cieszy się doskonałym wyglądem i czerstwym zdrowiem.

Ad multos annos!

W. Z. A.

## L i g a w k a.

Jest to duża trąba drewniana, podobna do rogu myśliwskiego. Nie chcielibyśmy przesądzać tej kwestyi, ale zdaje się, że to instrument muzyczny najstarszy w Polsce. Ponieważ w całości stanowi duży i długi przedmiot, przeto używaną jest tylko pod gołym niebem. Pisarz arabski Al-Bekri pisząc o Polsce w X, XI wieku mówi: „Mają instrument dęty, którego długość przechodzi dwa łokcie. Wyrób tej trąby drewnianej bywa dwojaki, prosta i nieco łukowata, w szerszym końcu o kilku calach średnicy; w węższym dla ust, kończy się lejkiem dosyć krótkim. Mówią niektórzy, że głos ligawki podobny jest do oboja, wszakże na to nie zgodzilibyśmy się. Ton jest bardzo ostry i nadzwyczaj silny. Ponieważ grający na tym instrumencie opiera go na płocie, przeto i ztąd pochodzi nazwa. Kluk w dziele o roślinach polskich powiada: ligawki pastusze, bywają osowe i wierzbowe. Na Podlasiu i na Mazowszu dziś jeszcze po niektórych wsiach mają ten instrument. Czasami nawołują tą osobliwą trąbą drewnianą bydło. Najwięcej jednakże można słyszeć muzykę omawianą w Adwencie, ale już koło domu. Tomy idą w tym porządku g-c-e, g-c-a, g-c-a-g, mniej więcej. Ma to przypominać sąd ostateczny i trąbę Michała archanioła. Zmarły w roku 1838, arcybiskup warszawski Choromański zamiłowany był bardzo w muzyce na ligawce. Kiedy był proboszczem w Zambrowie koło Łomży, podczas pasterki cała

młodzież z parafii przygrywała na tym instrumencie, ale na dużych ligawkach, do trzech łokci długości. Głos jej w pogodny wieczór słyszeć można z odległości półmilowej. Na Podlasiu sami nieraz słyszeliśmy tę przyjemną muzykę; poduczeni w orkiestrze wojskowej, wygrywali na tej trąbie bardzo ładnie, pieśni kościelne. Szkoda, że dzisiaj zarzucają ten starożytny instrument, a wolą harmonijki z brzydkim głosem i fałszywą intonacją. Inaczej bywa nazwaną ta trąba—legawką. W adwencie muzyka na ligawce naśladuje hejnały krakowskie z wieży maryackiej. Szkoda tylko, że ruch po wsiach do szybkiego przestrajania się i wyzbywania dawnych zwyczajów, usuwa te znakomite pamiątki czasów odległych i sięgających w głęboką starożytność. Trąba ma na sobie nieraz upiększenia zrobione bardzo ładnie nożem zwykłym. W zbiorach p. Pawłowskiego dyrektora Salonu Artystycznego w Warszawie, jest obrazek Ryszkiewicza, wyobrażający chłopaka wiejskiego, przygrywającego na tej trąbie.



## Odowiedzi Redakcyi.

*Sz. P. Per. w Gr.* Pytanie wiadome postawiliśmy dlatego, że istnieje przepis kościelny zabraniający wykonywania w kościele śpiewów, których tekst nie ma aprobaty duchownej. Co do śpiewu ludowego to koniecznie potrzebuje on oparcia o stałe formy, inaczej co rok będą się tworzyły inne warianty nic wspólnego z zasadami muzyki nie mające.

Poezya śpiewu ludowego zawarta jest nie w tych przekreślonych, często do niepoznania, śpiewach wiejskich, ale właśnie w pieśniach ludowych mieszczących się w wymienionych przez Sz. Pana śpiewnikach, tę też tylko należy popierać,

Pieśni w tych śpiewnikach zawarte, to spuścizna wieków całych odnaleziona i uporządkowana wielkim nakładem pracy.

Sprawa podniesienia śpiewu ludowego jest bardzo ważna i wymaga ze strony organisty wielkiej pracy i oddania sprawie. Wysiłki te jednak wtedy dopiero osiągną należyte wyniki i przysłużą się chwale Bożej jeżeli będą oparte właśnie na śpiewnikach przez Sz. Pana wymienionych.

*Sz. P. Zal. w R.* Wobec umieszczenia w tej kwestji innego artykułu odpowiedź pana nie będzie drukowana. Prosimy o współpracownictwo nadal.

*Sz. P. Tom. w Prz.* Praca Sz. P. będzie wedle Jego woli w „Śpiewie“ zużytkowana. Polecamy się łaskawej pamięci.

*Sz. P. M. Królikowski w Szadku* Głęboko współczujemy Sz. Panu. Listu drukować nie możemy, gdyż nie dotyczy on szerszego ogółu 1-no. głosowa msza Sieji kosztuje 70 kop., „Obrządy Mszy Św.—80 kop. „Rok kościelny“,—60 kop.—Rzeczy te posiadamy na składzie.

Za życzenia serdecznie dziękujemy.



## Odowiedzi Administracji.

Dn. 10 b. m. przed południem pewien ks. Proboszcz kupował dla swego organisty w Administracji naszego pisma 1000 kartek do spowiedzi, przez pomyłkę za kartki pobrano rb. 1 kop 10 zamiast 55 kop. czyli o 55 kop. za dużo.

Nie znając ks. Proboszcza, który kartki kupował, a pragnąc nadwyżkę zwrócić zwracamy się za pośrednictwem pisma, prosząc o łaskawe podanie adresu pod jakim moglibyśmy pieniądze te zwrócić, lub o wskazanie, jak mamy je użyć

*Sz. p. A. Kuźmiński w Starożebach.* Brakujący 17-ty numer wysłaliśmy, przesłane nam 4 rb, otrzymaliśmy. Ze złożonych przy deklaracji 3 rb.—1 rb. przeznaczył Sz. pan na wpisowe, 1 rb. na składkę członkowską i 1 rb. na prenumeratę. Z przesłanymi więc obecnie 4 rb. administracja otrzymała na prenumeratę 5 rb. czyli ma Sz. pan opłacony „Śpiew“ za cały zeszyły rok (4 rb.) i za I-y kw. r. b. (1 rb.).

*Sz. p. St. Bogusławski w Krzczonowie.* Prenumeratę za „Śpiew“ miał już Sz. pan opłaconą za cały zeszyły rok, gdyż 2 rb. zapłacone, zostały w Płocku i 2 rb. przy deklaracji. Przesłane więc nam przekazem rb. 4 policzyliśmy za cały 1908 r.

*Sz. p. M. Jarzyński w Granicy.* Za zmianę adresu należy nam się 20 kop.

*Sz. p. J. Tumiński w Horoczowie.* Winien nam jest Sz. pan 2 rb. za drugie półrocze r. z. Za zmianę adresu należy nam się 20 k. „Śpiew“ kosztuje rocznie 4 rb.

*Sz. p. St. Bor. w W.* Zamówień bez zaliczenia pocztowego wysyłać nie możemy, nie dlatego bynajmniej abyśmy nie ufali naszym prenumeratorom, lecz z tego powodu, iż wywoływałoby to na każdym kroku plątaninę (w rachunkach, przytem w żadnym interesie handlowym uskutecznianie zamówień bez z góry lub za zaliczeniem pobranej należności nie jest przyjętem.

*Sz. p. Jankowski w Libiszewie.* Dodatki nutowe za I-e i II-e półrocze r. z. wyjdą oddzielnie. Ci którzy opłacili za II-e tylko półrocze, dodatków za I-e półrocze nie otrzymają. Oba dodatki dostaną tylko całorocznym prenumeratorom. Stosownie do życzenia Sz. pana przesłanie w r. z. 2 rb. i tym r. 2 rb. policzyliśmy za cały r 1907 i dodatki za cały rok wysłamy.

*Sz. p. Witold Zdanowski w Wilnie.* Numera „Śpiewu“ z r. 1905 i 1906 jeszcze posiadamy.

Numera pojedyncze po 20 kop.

*Sz. p. M. Greńkowski w Żwańczyku.* „Towarzystwo organowe do śpiewnika parafialnego ks. L. Moczyńskiego“ Jest już zupełnie wyczerpane, dlatego zamówienia uskutecznić nie możemy. W przyszłości wydamy dzieło to ponownie, o czem nastąpi ogłoszenie.

*Sz. p. Fr. Ciesiołek w Brzeźniu.* Za życzenia serdecznie dziękujemy przy wysyłaniu „Śpiewu“ zastosujemy się do żądań Sz. pana. Rocznik „Śpiewu“ z dodatkami za rok ubiegły kosztuje 4 rb. Metronomów narazie nie posiadamy, postaramy się jednak o nie i ceny podamy.

### Ofiary

złożone w Redakcji „Śpiewu Kościelnego“

### Na kościół w Narwie.

p. Dziegielewski Piotr z Lubieli. . . . . : . . . . .

50 kop.

## Od Administracyi.

Administracja podaje do wiadomości Szanownych pp. prenumeratorów, iż wkrótce wyjdzie z druku dodatek za 1-e półrocze r. z., który stanowi zbroszurowany już zeszyt preludji na organy różnych autorów.

Dodatek ten przy następnym 6-ym numerze zostanie rozesłany tylko tym prenumeratom, którzy opłacili „Śpiew“ za 1-e półrocze r. z. — Wkrótce też wyjdzie dodatek za II-e półrocze, na który składają się jutrznie na Wielkanoc i na Boże Narodzenie w układzie na głosy męskie i mieszane. — Całoroczni prenumeratorowie otrzymają oba dodatki, ci zaś, którzy opłacili tylko za II-e półrocze otrzymają tylko drugi dodatek, — prenumeratorowie, którzy dotąd za I-e półrocze nie opłacili, a chcieliby dodatek otrzymać, proszeni są o śpieszne nadsyłanie prenumeraty, gdyż ilość naszego wydawnictwa jest ograniczona.

### SPROSTOWANIE.

W numerze 4-ym Śpiewu Kościelnego z roku bieżącego na stronie 85-ej w trzecim wierszu od góry, po wyrazach: *jak najpochlebniej*, opuszczono wyrazy: *dzieło to oceniających*.

## Organista

trzeźwy, żonaty, bezdzietny, lat 32 prowadzący Kancelaryę par. i chóry kościelne wzorowo, poszukuje posady od 1 Kwietnia r. b.

Prócz organistowstwa zajmuje stanowisko kapelmistrza orkiestry straży ogniowej i dyrygenta churów Lutni. **Wiadomość u p. profesora Łysakowskiego org. par. Św. Antoniego na ul. Senatorskiej.**

*Treść numeru 5* Muzyka kościelna, p. *M. Surzyńskiego*. — Z przed kilku laty, p. *Ks. W. B.* — Próbką właściwej terminologii rejestrowej, p. *M. Surzyńskiego*. — Hymn św. Kazimierza, p. *Sulimę*. — Co piszą, p. *X. L. M.* — Wzmianki bibliograficzne, p. *M. Surzyńskiego*. — O naszych wadach i niedostatkach, p. *Servus Dei*. — Przeszkody ku samokształceniu się, p. *Volens*. — Rozmaitości, p. *S* i *W. Z. A. Ligawka*. — Odpowiedzi Redakcyi. — Odpowiedzi Administracyi. — Od Administracyi. — Sprostowanie.